

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...chyba udało się zarówno rządzącym, jak i płatnikowi odudzić nas, lekarzy, używania słów, którymi przez stulecia nasi poprzednicy posługiwali się codziennie.

Pojawiła się nowomowa, którą, niestety, przyswoiliśmy i, co gorsza, bez większych oporów zaczęliśmy się nią posługiwać. W miejsce chorego pojawiło się pojęcie „pacjent”, dzisiaj zaś, o zgrozo, w ustawie o działalności leczniczej pojawia się już nie „świadczeniobiorca”, lecz koszmar słowny, jakim jest „usługobiorca”. Mam świadomość, że leczenie to również usługi, lecz jest to działalność szczególnego typu. Moim zdaniem, lekarz, który w słownictwie tej ustawy jest usługodawcą, został przez ten zabieg językowy zrównany z gastronomem czy kosmetyczką. Oni też świadczą usługi.

Chyba nie jest przypadkiem, że zakład opieki zdrowotnej (do tego potworka językowego przez ostatnie dwadzieścia lat, niestety, przywykliśmy) zostaje zastąpiony pojęciem „przedsiębiorstwo podmiotu leczniczego”. Rozumiem, że język ustaw musi być językiem precyzyjnych pojęć, ale znając praktyki urzędnicze, niedługo lekarz będzie nazywany przedsiębiorcą świadczącym usługi medyczne. Może w stosowaniu tej terminologii jest jakiś głębszy sens. Może to lepiej brzmi niż leczenie cierpiącego i potrzebującego pomocy człowieka. Czy nasi obywatele rozumieją, co znaczy: „nie płacimy za nadwykonania” i „świadczenia ponadlimitowe”? Te wyrażenia brzmią mądrzej i uczciwiej niż to, że nie ma pieniędzy na ich leczenie lub że lekarz przyjął ich zgodnie z przyrzeczeniem Hipokratesa i nikt mu za to nie zapłaci, a przed właścicielem przedsiębiorstwa podmiotu leczniczego będzie się tłumaczył, że przyniósł firmie (tj. szpitalowi) straty.

Moim zdaniem, wolny zawód brzmi jednak lepiej niż przedsiębiorca.

Do napisania tych gorzkich słów skłoniło mnie ostatnie posiedzenie Naczelnej Rady Lekarskiej, której gościem była sekretarz Rady Języka Polskiego,

dr Katarzyna Kłosińska. NRL apelowała do gościa o pomoc w przywróceniu słów mających znaczenie historyczne w medycynie i walkę z nowomową.

Moim zdaniem, człowiekowi przysługuje prawo do wypoczynku i dlatego pojawiły się urlopy, które przeważnie wykorzystywane są latem. Mówi się, że najlepiej wypoczywać aktywnie. Wyznawcą tej zasady wydaje się być Narodowy Fundusz Zdrowia, który zaplanował taką formę wypoczynku kolegom pracującym w ambulatoryjnej opiece medycznej. Od 1 lipca 2011 r. prezes NFZ wprowadził zarządzenie o jednorodnych grupach pacjentów (wyprzedzając zresztą w czasie wydanie przez Ministerstwo Zdrowia stosownego rozporządzenia w tej sprawie – poszanowanie zasad tworzenia prawa swoiście przez NFZ rozumiane), co moim zdaniem, pozwoli lekarzom aktywnie spędzić dni wolne. Wprowadzenie tego trybu rozliczania w szpitalach było poprzedzone kilkumiesięcznym okresem przygotowawczym i szkoleniami, a realizowane było przez wieloosobowe zespoły administracji szpitala. Moim zdaniem, za takim rozwiązaniem przemawia fakt, że teraz rozliczać się będą specjaliści, a oni to sobie z marszu poradzą, bo są mądrzy. A jeżeli nie dadzą sobie rady, to za to zapłacą. A może o to chodzi? Przeciwko takiemu działaniu zaprotestowały zarówno NIL, jak i nasza izba. No cóż, na szczęście jeszcze można protestować.

Na koniec coś przyjemniejszego. WIL odwiedziła 3 czerwca nasza najbardziej znana na świecie koleżanka, prof. Maria Siemionow. Miałem niewątpliwą przyjemność goszczenia tak dostojnego członka WIL (zdjęcie zamieszczamy obok).

11 czerwca 2011 r. odbyły się dwa zjazdy absolwentów naszej uczelni. Spotkało się grono lekarzy, którzy byli pierwszymi po wojnie studentami medycyny, oraz koledzy, którzy uzyskali absolutorium 50 lat temu. Niestety, nie mogłem z powodu wyjazdu w tych uroczystościach uczestniczyć i czuję się w obowiązku swoją nieobecność w tej formie usprawiedliwić. Szacownym jubilatom, w tym gronie było również wielu moich nauczycieli, a także koleżanek i kolegów moich rodziców, życzę przede wszystkim zdrowia i takiej jak obecnie radości z życia.